

K. CZAPIŃSKI

SOCJALIZM A RELIGJA

Rzym czy Polska?

ODCZYT

wygłoszony w Chicago
w czerwcu, 1921 roku.

NAKŁADEM DZIENNIKA LUDOWEGO
959-963 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

SOCJALIZM A RELIGJA

— oraz —

Rzym czy Polska?

ODCZYT

wygłoszony w Chicago w
czerwcu, 1921 roku, przez

POSŁA TOW. K. CZAPIŃSKIEGO

NAKŁADEM I DRUKIEM DZIENNIKA LUDOWEGO
959-963 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.
160

Dwie są sprawy, które pragnąłbym omówić w swoim wykładzie, a mianowicie: 1) Stosunek socjalizmu do religji i kościoła, 2) Stosunek kościoła rzymsko-katolickiego do państwa polskiego. — Nie chcę traktować swojego tematu na sposób wiecowy, chciałbym poważnie, naukowo, zbadać te tak ważne dla klasy robotniczej kwestje. Dlatego też proszę o wytężoną uwagę. Będziemy musieli poruszyć zagadnienia bardzo zawiłe, nawet filozoficzne.

Pierwsze zapytanie, które stawiamy sobie, jest następujące: Jaki winien być stosunek socjalizmu, partji socjalistycznej, do religji?

Niektóre grupy ruchu robotniczego, jak naprzykład grupa socjalistów "alemanistów" (która obecnie nie istnieje) we Francji, stanęła na tym stanowisku, że socjalizm winien **zwalczać** religję. Dalej, w programie swoim bolszewicy rosyjscy zapatrują się w ten sposób na tę kwestję, że chcą zwalczać religję jako "środek ogłupiania ludu", i t. p.

Zachodzi pytanie, czy my, socjaliści dzisiejsi, czy idea socjalistyczna wogóle, musi zająć właśnie takie stanowisko?

W naszym programie, i w programach partji socjalistycznych wszystkich części świata, stanęliśmy na innym stanowisku, mianowicie, że do

Dwie są sprawy, które pragnąłbym omówić w swoim wykładzie, a mianowicie: 1) Stosunek socjalizmu do religji i kościoła, 2) Stosunek kościoła rzymsko-katolickiego do państwa polskiego. — Nie chcę traktować swojego tematu na sposób wiecowy, chciałbym poważnie, naukowo, zbadać te tak ważne dla klasy robotniczej kwestje. Dlatego też proszę o wytężoną uwagę. Będziemy musieli poruszyć zagadnienia bardzo zawiłe, nawet filozoficzne.

Pierwsze zapytanie, które stawiamy sobie, jest następujące: Jaki winien być stosunek socjalizmu, partji socjalistycznej, do religji?

Niektóre grupy ruchu robotniczego, jak naprzykład grupa socjalistów "alemanistów" (która obecnie nie istnieje) we Francji, stanęła na tym stanowisku, że socjalizm winien **zwalczać** religję. Dalej, w programie swoim bolszewicy rosyjscy zapatrują się w ten sposób na tę kwestję, że chcą zwalczać religję jako "środek ogłupiania ludu", i t. p.

Zachodzi pytanie, czy my, socjaliści dzisiejsi, czy idea socjalistyczna wogóle, musi zająć właśnie takie stanowisko?

W naszym programie, i w programach partji socjalistycznych wszystkich części świata, stanęliśmy na innym stanowisku, mianowicie, że do

sprawy religji się nie wtrącamy, i uważamy religję **za sprawę prywatną jednostki.**

Zachodzi pytanie, czy to nasze stanowisko programu jest słuszne, czy też nie słuszne? Czy jest słuszne tylko z agitacyjnego punktu widzenia, czy jest także słuszne z punktu zasadniczego? Niektórzy przypuszczają, że to hasło (że religja jest rzeczą zupełnie prywatną), jest głoszone tylko dlatego żeby robotników nie zrażać, a że w rzeczywistości, socjalizm jako idea, jako walka, godzi w samo serce nietylko kościoła katolickiego, ale i religji. Spróbuję udowodnić, że to jest mniemanie niesłuszne, albowiem ze względów **zasadniczych,** związanych z istotą naszego ruchu, winniśmy stanąć na stanowisku, że religja jest sprawą jednostki, i że ruch socjalistyczny do tego prawa wtrącać się nie powinien!

Stawiamy pytanie: Co to jest religja? W odpowiedzi na to zapytanie stanę na stanowisku Plechanowa, socjalisty rosyjskiego, który uważa, że religja to jest taki światopogląd, według którego istnieje jakaś wyższa istota, rządząca i prowadząca ten świat. Taka istota duchowa musi być w religji. Plechanow nazywa ten światopogląd "animismem" od słowa "anima", czyli: dusza. Jeżeli jest światopogląd który takiej istoty duchowej nie zawiera, nie możemy nazywać go religją.

Jeżeli w ten sposób scharakteryzujemy religję, zachodzi pytanie, czy bieg rozwoju społecznego i czy walka robotników o lepsze jutro, czy wogóle socjalizm niszczy religję, i czy jest ona skazaną na wymarcie, czy też może religja nie zginie tak łatwo?

Paweł Louis, socjalista francuski, mylnie są-

dzi, że w ustroju przyszłości nie ma miejsca na religję. W ustroju socjalistycznym, kiedy nauka podniesie się na wysoki szczebel rozwoju, nie będzie — powiada — miejsca na światopogląd religijny, na zabobony. Mnie się zdaje, że Louis się myli. W duszy ludzkiej istnieją źródła niewyczerpane dla twórczości religijnej. Istnieją zagadnienia dla człowieka, które **przy żadnym ustroju** rozwiązane nie zostaną.

Człowiek — powiada Pascal — jest kruchą istotą, znajdującą się między dwoma otchłaniami nieskończoności — nieskończonością bezgranicznie wielkich i bezgranicznie małych rzeczy. Ta tragiedja krótkiego istnienia człowieka, tragiedja śmierci, zastanawia, gnębi człowieka i staje się jednym z wiekuistych źródeł twórczości religijnej.

Zachodzi także pytanie, czy jednostka ludzka jest w stanie objąć kwestję życia i śmierci swoim rozumem, który przedewszystkim jest jak gdyby narzędziem, stworzonym dla celów praktycznych i niema możności przeniknąć swoich własnych prac i funkcyj. A więc jednostka ludzka nie może zrzec się prawa budowania sobie światopoglądu religijnego i szukania pociechy w myśli, że istnieje jakaś wyższa istota, która kieruje wszystkim.

Bergson, naprzykład, filozof francuski, dowodzi nam z całym aparatem nauki przyrodniczej w rękach, że początkiem świata było jakieś tchnienie duchowe (cleu vital), które poruszyło martwą materję celem tworzenia wciąż nowych form życiowych.

I np. Guyau, inny francuski filozof, kiedy zapytuje siebie, co stanie się z religją w przyszło-

ści, odpowiada, że wprawdzie te zakrzepłe obecne dogmatyczne religje dnia dzisiejszego rozpadną się, ale na ich miejsce przyjdą tysiące nowych religji, utworzone przez grupy i jednostki ludzkie. W przyszłości nie będzie dzisiejszych religji zakrzepłych i dogmatyzmu, tylko będzie twórczość jednostek i grup ludzkich.

Jest obojętne czy zgodzimy się na taką, czy inną ideę w tej sprawie. Widzimy całe narody, jak naprzykład Anglję, która stoi wysoko na stanowisku kulturalnym, jednak tam religje i kościoły stoją mocno. W Rosji kultura się rozwinęła w bardzo stosunkowo małej mierze, ale religja tam trzyma się słabiej. Widzimy wroga chrystjanizmu, jak Wolter, żyjącego w 18-tym stuleciu we Francji, który był przeklinany przez zwolenników chrystjanizmu i który wołał na kościół: "zdusić tę gadzinę!' Sam jednak mówił, że odrzucić **wszelką** religję jest rzeczą niemożliwą, bo jeżeli się przyjrzymy całej przyrodzie, to trudno pomyśleć sobie, że to jest dzieło przypadku. Musimy — powiada — przyznać, że na czele tego wszystkiego stoi jakiś twórca, jakaś istota (etre eternel) i t. p., która światem rządzi, a przynajmniej świat stworzyła.

Religja więc **nie jest taką prostą rzeczą**, i dlatego socjalistom nie wolno dogmatycznie skazać religję na zagładę, i powiedzieć, że przystąpimy do otwartej walki z religją! **Musimy przyznać prawo każdej jednostce do swobodnego określenia swojego stanowiska.** Oto jeden człowiek się oprze na pierwiastkach naukowych, filozoficznych i t. d., i odrzuci religję jako niepotrzebną dlań, lecz na tym samym miejscu drugi człowiek, z **innymi potrzebami umysłu i serca,** religję zaakceptuje. Re-

ligja jest więc rzeczą prywatną. Wyraża to nie tylko jakąś potrzebę agitacyjną, ale przedewszystkim uznanie **prawa każdego człowieka, decydowania o swoim świecie uczuciowym, umysłowym, religijnym.**

Na to może mi ktoś odpowiedzieć:

— Tak, ma pan rację, jeżeli chodzi o religję **wogóle**, jeżeli chodzi o jakieś religje w przyszłości. Ale my teraz mówimy o chrystjanizmie. Zachodzi pytanie, czy z tą formą religji, z chrystjanizmem może socjalizm współżyć. Duch chrześcijanizmu, to duch pokory, uległości, który uczy, że jeśli ktoś otrzyma uderzenie w jeden policzek, to powinien nastawić i drugi pod uderzenie. Socjalista zaś powiada, że prowadzi nieubłaganą **walkę** klasową, że musi stoczyć walkę aż do ostatecznego zwycięstwa nad swym wrogiem klasowym. — Przecież to są dwa najzupełniej różne światopoglądy!

I jeżeli nawet — powie ktoś dalej — ja mam rację co do jakiejś religji wogóle, to jednak prawdopodobnie nie mam racji, jeżeli myślę specjalnie o chrystjanizmie.

Z takim argumentem zgodzić się jednak nie mogę. Chrystjanizm, jako religja, czegoś jednolitego w sobie niema. Byłby ktoś bardzo naiwnym, gdyby twierdził, że chrystjanizm dzisiejszy jest ten sam co był przed 19 wiekami. Podług Kautsky'ego, chrystjanizm przy powstaniu swoim był duszą tego imperjum rzymskiego, które oczekiwało przyjścia Chrystusa, a to miało nastąpić jutro, najdalej pojutrze. Jeżeli porównamy ten pierwotny chrystjanizm, oczekujący w pokorze przyjścia bezpośredniego świata bożego, jeżeli porównamy go

z chrystjanizmem dzisiejszym, popierającym kapitalistów, obszarników i bóg wie co i kogo, z chrystjanizmem, który podzielił się na tysiąc religji i dwa tysiące sekt, to ten dzisiejszy chrystjanizm jest zgoła inny.

W dzisiejszych partjach socjalistycznych, naprzykład niemieckiej, były i są miljony zorganizowanego proletarjatu. Są to przeważnie ludzie tak czy inaczej wierzący. Twierdzą oni, że może zawinił ksiądz albo kościół, ale w nich religja w jakiejś formie płonie. My więc nie możemy narzucać tej lub innej idei tego lub innego zrozumienia chrystjanizmu. Chrystjanizm był niegdyś pełen pokory i skruchy, dziś jest wojowniczy, szowinistyczny. Z wielu względów chrystjanizm w duszy poszczególnej daje się pogodzić ze socjalizmem, bo chrystjanizm nie jest czymś nieugiętym, i rację ma socjalizm, mówiąc, że to może być tylko sprawą sumienia jednostki.

Taki anarchista jak Tołstoj, w jednym ze swych dzieł pisze, że przyjmuje zasadę miłości chrystjanizmu jako zasadę rozumową i opiera swój ustrój przyszłości na chrystjanizmie. A Tołstoja chyba niepodobna oskarżać o klerykalizm. Właśnie cerkiew rosyjska prześladowała Tołstoja.

Dlatego, jak widzimy, niewiadomo nigdy, co kto z tego historycznego chrystjanizmu odrzuca, a co z niego zostawia, i w jakiej formie godzi to swoje religijne uczucie z uczuciem i przekonaniem socjalistycznym lub innym podobnym.

Należy więc zostawić chrystjanizm w spokoju i — jako partji — oświadczyć, że socjalizm jako ruch nie narusza sumienia chrześcijańskiego jednostki, a więc jeżeli jednostka uważa, że chry-

stjanizm godzi się ze socjalizmem, to niech sobie załatwia to na rachunek własny.

Jest nawet tradycją w socjalizmie nawiązywanie do haseł miłości chrześcijańskiej. Cabet pisał, że socjalista jest przedewszystkim chrześcijaninem, i to nie pisał na próżno. Drugi socjalista i uczony Saint-Simon twierdził, że w braterstwie ludzi trzymać w ustroju przyszłości, w ustroju socjalistycznym, potrafi tylko nowe chrześcijaństwo. Inny jeszcze socjalista Ludwik Blanc, zapytując, co to jest socjalizm, odpowiada że to jest — **ewangelja w czynie.**

Moim zdaniem popełniali oni błąd. Nie należy chrystjanizmu mieszać do spraw politycznych, ale nie należy i odrzucać tego chrystjanizmu z góry. Należy zostawić go przekonaniu jednostki.

Może ktoś jeszcze powie, powołując się na broszurę Kautsky'ego o początkach kościoła, że wszystko to co mówiłem, stosuje się może do religji wogóle, do chrześcijanizmu wogóle, ale nie może się odnosić do tej specjalnej organizacji, występującej dziś w imieniu chrystjanizmu, nie może się odnosić do organizacji **Kościoła** rzymsko-katolickiego. Bo Kościół jest czymś znacznie węższym, ciaśniejszym od religji. Ten kościół jest przecież wrogiem prawdziwego chrześcijanizmu. Tak może mi ktoś odpowie, nawołując socjalizm do walki z Kościołem.

Co my na to odpowiemy? My na to: Kautsky ma w ogromnym stopniu rację. Jako instytucja społeczna, Kościół dzisiejszy katolicki (na ogół biorąc) przez swoich wodzów — papieży — występuje przeciwko ruchowi socjalistycznemu,

robotniczemu, a nawet chłopskiemu, nawet przeciwko demokracji.

Ażeby zilustrować to przypomnę, co właśnie (7. VI. 1921) dzienniki doniosły: Poseł, arcybiskup Teodorowicz prosi Rzym, żeby rzucił przekleństwo na partję ludową Piastowców, której reprezentant stoi na czele rządu państwa polskiego. Wzywa się więc do klątwy na kierownika republiki państwa polskiego i na umiarkowaną partję chłopską. Tak czyni arcybiskup "polski". Przykładowo widzicie jaki jest stosunek kościoła do nawet skromnych objawów ruchu społecznego nowoczesnego.

Ale kościół ma długą historję. Niegdyś ojcowie kościoła mówili co innego, niż ci nowocześni "ojcowie" kościoła. Jan Chryzostom mówił np., że ustrój komunistyczny jest najlepszym ustrojem.

Socjaliści niemieccy, niedawno w jednej książce mówią, że kościół był niegdyś kościołem ubogich, zawsze przedtym się na ubogich opierał. Dziś stał się kościołem możnych, skoro w nich jest siła. Ale jeżeli — powiadają — siła się zmieni, jeżeli spocznie w rękach ludu pracującego, kościół, który zawsze był bardzo zwinny i giętki, przystosuje się do nowych warunków, i kto wie... może nawet będzie — **podporą** ustroju przyszłości.

Widzimy więc stałą ewolucję kościoła, i że bywa on pojmowany różnie. Jednostki które próbują się wyłamać z tej atmosfery trupiej, która zwykle w tych kościołach panuje, nie prowadzą dalej walki ze socjalizmem, twierdząc, że kościół jako taki czyni rzecz niebezpieczną i zasadniczo niesłuszną. Należy jednostce pozostawić swobodę decydowania, czy stoi przy kościele czy nie. Kościół bowiem jest gibki i może kiedyś znowu się zmie-

nić. Nie możemy więc wypowiadać wojny kościołowi, **jako takiemu, jako** zgromadzeniu wiernych — musimy natomiast z całą stanowczością zwalczać wszystkie szkodliwe **POLITYCZNE** zapędy kościoła, który korzysta ze swego stanowiska wpływowego dla popierania polityki reakcyjnej!

Streszczając wszystko, co mówiłem, powtórzę, że taki oto jest stosunek socjalizmu do religji:

Religja nie tak łatwo wygaśnie; **jako partji**, nie wolno nam więc zajmować stanowiska przeciwnego wszelkiej religji, a nawet przeciwko kościołowi, jako takiemu.

Jest prawdą, że ruch robotniczy idzie w znacznej mierze pod sztandarem materjalizmu, t. zn. już ten robotnik nieraz zmuszony jest do odrzucenia wierzenia we wszystkie pierwiastki duchowe, we wszystko, co raczej z duchem związane, bo prawdziwy robotnik czuje, że tymi pierwiastkami bronią się wrogowie jego.

Niegdyś, w 18 stuleciu burżuazja francuska też szła pod sztandarem materjalizmu do walki z feudalizmem, z rządem Ludwika XVI, z klerem, ze szlachtą, która wówczas przeciwko burżuazji posługiwała się religją. Teraz, po zwycięstwie odniesionym, burżuazja nie jest już wrogiem ani przeciwniczką religji. Dziś religja jest strażnikiem jej skarbów. Religja jest dla niej dziś ostoją, gwarancją ustroju kapitalistycznego.

Burżuazja broni dziś swego ustroju kapitalistycznego, kiedy wzywa robotników do pokory, do zaniechania nienawiści klasowej. Kościół przez swą działalność ułatwia burżuazji panowanie.

Łatwo zrozumieć dlaczego dziś ruch robotniczy, taksamo jak dawniej rewolucyjna burżuazja

idzie pod sztandarami materjalizmu. Nie jest to bynajmniej rzeczą przypadku, że cała nauka Marksa oparła się na materjalizmie, to znaczy oparła się na poznaniu realnych faktów.

Ale mimo to, że rozumię ten nastrój materjalistyczny robotnika, jednak jeżeli traktuję sprawę zasadniczo, to nie widzę możności, żeby materjalizm mógł rozstrzygać wszystkie wiekuiste kwestje światopoglądu. Wszystkie nieśmiertelne, powikłane sprawy filozoficzne, należy zostawić sumieniu jednostki, należy pozostawić jej zupełne prawo decydować w co wierzy i w co niewierzy, i żądać należy tylko jednego, ażeby była ta jednostka **DOBRYM OBYWATELEM RUCHU SOCJALISTYCZNEGO**, dobrym członkiem partji i ruchu robotniczego. Nie zależy jaką hipotezę, jaki światopogląd filozoficzny czy religijny ma w swoim sercu ten lub ów robotnik, inteligient czy chłop socjalista.

Nam powiadają, że nam nie wolno powiedzieć, że religja jest sprawą prywatną, bo bez chrystjanizmu niema zgody, niema miłości, niema etyki. Na to my odpowiadamy: To jest nieprawdą! właśnie nowa moralność (etyka), nie potrzebuje koniecznie świata pozagrobowego; **nowa etyka tworzy się** w ruchu robotniczym. Już dzisiaj bowiem, orgnizując się, łącząc się, prowadząc strajki, zdobywając się na różne ofiary, wytworzyliśmy **ETYKĘ ZGODY ROBOTNICZEJ, SOLIDARNOŚCI**, szacunku wobec drugiej jednostki, taką etykę, której równej w historji, w praktyce życiowej — może nie znajdziemy.

Przedewszystkim nasza etyka w dniu dzisiejszym, jest także i dniem jutrzejszym. Podobnie

i nasz ideał zawiera w sobie najwyższe normy moralne do jakich wzniósł się świat. Socjalizm jest to wyzwolenie człowieka. Nie tylko z kajdan materjalnych, lecz także z kajdan niewoli duchowej, bo w kapitalizmie robotnik wiele nie umie, bo szkoły nie skończył, wiedzy nie nabył. Socjalizm jako wyzwolenie rodu ludzkiego, jest ustrojem który łączy ludzi w walce z przyrodą w kooperatywę ogólnie ludzką, której celem i zadaniem ma być ażeby wydobyć dla ludzkości najwięcej dóbr ogólnych, jakie świat dać może.

Zawsze pełen ciemnoty, ustrój kapitalistyczny, dzielący ludzi a nie zbierający ich, nieskupiający ich, nie może dać tyle dóbr, co ustrój socjalistyczny.

Jednostce zostawiamy prawo do tych właśnie religijnych światopoglądów, do tych rzeczy wtrącać się niemożemy. Jednak w walce swojej partyjnej odpowiadamy zagrobowym nawoływaniom Nietschego: "Bądźcie wierni ziemi, bracia moi, bo ci wszyscy którzy was chcą sprowadzić z ziemskich dróg, to są truciciele, zatruwają źródła życia ludzkiego, i uniemożliwiają nowe życie na ziemi".

Dla tych wszystkich przyczyn proklamujemy zasadę, że religja jest sprawą prywatną. Zachodzi jednak pytanie, jakie ma być nasze stanowisko wobec **kościoła**? Jeżeli religja czy kościół jest zebraniem tych, co mają wspólny, jednakowy światopogląd na życie pozagrobowe i t. d., jeżeli tak tworzy się kościół, to ten kościół stanowi organizację **prywatną** dla prywatnego użytku członków. W takim razie nie może też ulegać żadnej wątpliwości, że **kościół to stowarzyszenie prywatne** dla zaspakajania prywatnych potrzeb stowarzyszonych.

Dlatego to my, socjaliści, stoimy na stanowiska całkowitego **ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA** i powiadamy, że kościoły powinny być podporządkowane powszechnym ustawom o stowarzyszeniach prywatnych.

Chrystjanizm miał w sobie ten wielki ideał, że wszyscy są równi wobec boga, bez różnicy stanu, posiadania etc. Potym przyszli filozofowie w rodzaju Kant'a, którzy powtórzyli, że tylko taki jest prawdziwy ustrój na ziemi, który widzi w człowieku **"cel w sobie"**. Tymczasem w ustroju kapitalistycznym zawsze część ludzi pozostanie narzędziem innych ludzi, kapitalistów, zaś "celem w sobie" nie będzie.

Widzimy teraz, że socjalizm jako ideał i jako ruch, zawiera w sobie najgłębsze pierwiastki filozoficzne i religijne, pozostawiając jednostce sprawy pozagrobowe, i t. d. Tworzymy swą nową etykę w tym nowym ustroju, którego w ideale swoim niemiał żaden z innych dotychczasowych ruchów społecznych.

Kościół stanął na stanowisku innym, na stanowisku **monopolowym**, mianowicie że niema innej prawdy poza kościołem, że jeżeli nie w drodze dobroci, to w drodze **przymusu** należy zbawiać ogół ludzki. **Państwo dlatego winno być kościołowi podporządkowane.**

Ta teorja jest stara jak kościół rzymsko-katolicki. Jeszcze św. Augustyn mówił półtora tysiąca lat temu, że są dwa królestwa na świecie, jedno królestwo na ziemi **(civitas terrena)**, drugie królestwo na niebie **(civitas dei)**. Królestwo ziemskie jest niższe, zaś królestwo niebieskie wyższe, a ponieważ kościół prowadzi do królestwa niebieskie-

go, które jest **wyższe,** więc musi **stanąć ponad państwem.**

Pisali podobnie i inni katoliccy teologowie mówiąc, że dwa miecze dał pan bóg ludziom do kierowania: 1) władza świecka; 2) władza duchowna. Papieżowi oddane zostały przez boga **obydwa** miecze. Dalej Tomasz z Akwinu powiedział, że celem ludzkości jest życie "dla szczęścia", lecz i dwa są szczęścia: jedno małe, szczęście ziemskie, a drugie szczęście duże, niebieskie, duchowne. Do szczęścia małego prowadzi państwo, do dużego kościół. Wobec tego kościół winien stać **ponad** państwem.

Widzieliśmy i w historji jak kościół prowadził walkę z państwem, starając się wszystkie państwa mieć w stosunku **służebnym wobec siebie.**

Teoretycy prawa państwowego jak Jellinek, którzy nie mają nic wspólnego ze socjalizmem, powiadają, że państwo chce się utrzymać samodzielnie, a kościół chce wziąć państwo pod panowanie swoje, dlatego z natury rzeczy **Rzym chce zburzyć państwo.** Z tych wszystkich teorji kościelnych, które przytoczyłem, wynika, że kościół zawsze dąży do zniszczenia świeckiego państwa ziemskiego. Papież Innocenty mówił, że państwo świeckie wobec Rzymu winno składać hołd, jak księżyc przed słońcem. Gdy papieże wydali spis fałszów i herezji (t. zw. syllabus) nazwali najgorszą herezją żądanie przewagi państwa nad kościołem. Jeżeli państwo świeckie pokłóci się z rzymskim, to **rzymskiemu powinno ustąpić...**

Takie są wielkie teorje kościoła, które zawsze zmierzały do utrzymania władzy nad ludzkością. Kościół powiada, że ma nieomylną prawdę w swoim ręku i może zmuszać ludzi; **nie może więc po-**

godzić się z demokracją, bo ona jest **wolnością błędu.** Wolno człowiekowi mieć w demokracji pogląd jaki uznaje za stosówny. Ks. Lutosławski napisał w swej "Teologji" że błędem było dotychczasowych państw, iż za mało trzymały się wskazówek kościoła. Kościół zaś nie może pozwolić na tolerowanie przez państwo herezji. Innymi słowy, należy powołać inkwizycję, któraby według życzeń Rzymu państwem kierowała.

Wolności błędu demokracji, kościół nie uznaje. Dlatego kościół był i jest przeciw demokracji. Spotykają się więc ze sobą i ścierają dwie teorje. Nasza teorja o oddzieleniu kościoła od państwa — jako zrzeszenia prywatnego. I teorja tamtych, chcących mieć władzę nad każdym świeckim państwach.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa widzieliśmy głęboki religijny entuzjazm chrześcijan, dzisiaj już nie znamy takiej wiary w kościele, nie spotykamy jej u nikogo. Tak było dawniej. Ale nie zapominajmy, że właśnie wówczas, naprzykład za panowania Nerona, kościół nietylko niebył złączony z państwem, ale był przez państwo srogo prześladowany. Dopiero w późniejszych czasach, kiedy kościół począł brać państwo pod swoją opiekę, dopiero wtedy zaczął kościół zmieniać swój charakter, stał się kościołem państwowym.

W ten sposób rozpoczęła się wielka walka kościoła o panowanie nad państwami, która trwała przez całe setki lat.

Chodziło o poddanie państw niewoli rzymskiej. Te walki kosztowały wiele trudów, znoju i krwi. Nie szczędzono żadnych ofiar, ażeby wytępić wszystko to, co kościołowi się nie podoba-

ło. Przyjrzyjmy się naprzykład tępieniu takiej herezji, jak herezja albigenzów we Francji. Gdy zdobywano miasta tych heretyków, rozwścieczeni fanatycy rzymscy pytali się kogo mają mordować, bo nie mogą odróżnić sprawiedliwych od heretyków; klerykali oświadczyli: rżnijcie wszystkich, a pan bóg na drugim świecie będzie wiedział, kto był heretykiem, a kto nie".

Mimo to, nie udało się Rzymowi uzyskać tych wpływów, o których marzył. Stało się, że doszedłszy do pewnego zakresu zaczęły one maleć, zaczęły wpływy Rzymu słabnąć, bo spostrzegli światli obywatele społeczeństwa szkodę płynącą z fanatyzmu i rozbijania państwa.

Zacytuję jeden moment z walki antyklerykalnej we Francji. Kiedy do ministra Waldeck-Rousseau mówili klerykali, jak on może dopuścić żeby na jarmarku pewien drab ustawił budę, w której znajdowały się narzędzia tortury inkwizycyjnej z napisem "zbrodnie inkwizycji", żądając usunięcia tegoż; Waldeck-Rousseau im na to odpowiedział: Panowie klerykali zapamiętajcie, że my żyjemy w demokracji. Każdemu wolno urządzać to, co chce. Wolno przecież drugiemu zbudować podobną drugą budę i napisać nad nią: "Dobrodziejstwa św. inkwizycji". — Izba francuska śmiechem zaakceptowała stanowisko Waldeck - Rousseau.

Rozpatrzmy teraz jakie stanowisko winniśmy zająć wobec tych prób Rzymu, zmierzających do opanowania państw świeckich.

Dwie teorje, dwa kierunki myśli powstały wśród uczonych świeckich o stosunku państwa do Rzymu, do religji.

Anglik Holbes i francuz Rousseau mówili, że trzeba religję oddać pod wpływy państwa. Rousseau twierdził że niech państwo wyznaczy główne dogmaty w które wierzyć musi obywatel, reszta ich niech będzie obojętną, niech państwo trzyma religję w swoim ręku, i Rzym nie będzie mógł się w ten sposób państwu narzucać. W ten sposób religja byłaby niemal przez państwo ustanawianą. Oczywiście, nam ten kierunek przedstawia się tak samo błędnym, jak panowanie Rzymu.

Był jeszcze drugi kierunek, zwany teorją prawa naturalnego. Jest naturalnym prawem jednostki, żeby wybierała światopogląd jaki jej się podoba. Gdy wybuchła rewolucja francuska w 18 stuleciu, po niej proklamowano prawa człowieka i obywatela, że każda jednostka ma prawo swobodnie wyrażać swoje opinje, **"nawet religijne"**. Zrobiono wyłom, i przyznano jednostce **prawo do wyboru wyznania.** Ten drugi kierunek nam się przedstawia bardziej słusznym.

Niebawem po kilku czy kilkunastu latach Francja zawarła (1802) z Rzymem umowę, żeby Rzym popierał rząd francuski, zaś rząd ma kolejno popierać Rzym. Umowa ta nazwała się konkordatem".

Wracając na chwilę do stosunków polskich: U nas kler planuje taką właśnie umowę. Jednak nasi klerykali nie chcą przypomnieć sobie, że Rzym musiał się pogodzić wówczas z zabraniem dóbr kościelnych przez lud francuski. Tymczasem w hektarów gruntu, a biskup Pelczar 10,000 he. hektarów gruntu, a biskup Pelczar 10,000 ha. gruntu i t. d. Jeżeli więc nasi klerykali chcą wprowadzić w Polsce konkordat, to niech także wezmę

ten ważny szczegół konkordatu francuskiego z r. 1802, a mianowicie zabranie gruntów kościelnych.

Dalej w historji kościoła w 19 wieku widzimy, że jest kościół osłabiony, że stracił znaczną część potęgi i wpływów. Zaczyna się więc skupiać, zaczyna zbierać swoje szeregi, żéby nie było tak, jak podczas reformy Lutra i Kalwina, gdy reformacja rozsadzała wszystko.

Pod koniec więc 19 stulecia, kościół rzymsko-katolicki staje się coraz bardziej zwarty, coraz bardziej dogmatyczny. W 70 r. zaprowadzono całkiem nowy dogmat o nieomylności papieża. To wskazuje że kościół nie tylko nie idzie na drogę większego liberalizmu, ale staje na stanowisku coraz większej centralizacji, jak wskazuje znany prawnik francuski Duguit, i dlatego Francja już miała tego dość i w r. 1905 został przeprowadzony we Francji rozdział kościoła od państwa. Powiedziano w akcie rozdziału, że państwo francuskie od tego czasu już nie utrzymuje, nie popiera, nie sankcjonuje **żadnego** kościoła. Że we Francji kościół staje się rzeczą prywatną, kto chce niech księdza żywi, państwo wcale w to wtrącać się nie będzie. Naturalnie papieże odpowiedzieli na ten akt rozdziału całym stekiem dokumentów piorunujących: papież rzymski oświadczył, że rozdział jest aktem, który godzi w twórcę, że rozdział kościoła od państwa jest — powrotem do pogaństwa...

Jeżeli jednak spokojnie zbadamy co było we Francji po rozdziale kościoła od państwa, to zobaczymy że **nietylko religja nic nie straciła**, lecz **zyskała** na tym, że została oczyszczoną od polityki. Rozpoczął się spokój, ustały spory na tle antyklerykalnym.

Na przykładzie Francji widzimy, jak logicznie rozwijał się ten bieg ku rozdziałowi kościoła od państwa, który **musi przyjść w każdym państwie**, a przynajmniej jak najrychlej w państwie polskim.

* * *

Zwróćmy teraz specjalnie uwagę **na Polskę**. Zapytajmy, dlaczego w Polsce miałoby nie przyjść do rozdziału kościoła od państwa? Poszukajmy zasadniczych przyczyn, prowadzących do rozdziału kościoła od państwa. Sięgnijmy po przykłady z historji, aby silniej uzasadnić nasze stanowisko.

Znajdziemy **trzy** główne, zasadnicze przyczyny. A mianowicie: punk widzenia narodowy, socjalny i naukowy.

Pod względem **narodowym** Rzym był zawsze w Polsce czynnikiem destrukcyjnym, burżącym Polskę. Polska była silnym państwem wówczas, (czasy Jagiellonów), kiedy nie była zależna od Rzymu. Polska osłabła za czasów Zygmunta III., kiedy jezuici rządzili, wprowadzili nietolerancję religijną i doprowadzili nawet do prześladowań religijnych.

W szkołach wzbudzano uczucia fanatyzmu w uczniach.

Kiedy w końcu Polska była złożona do grobu przy współudziale arcybiskupów, którzy brali łapówki od carów, rozpoczął się okres przeszło 150-letniej niewoli polskiej. Kiedy próbowała wstać z grobu, Rzym ciskał na nią klątwy. Po powstaniu 1831 r. oświadcza papież, że rewolucjoniści polscy to są oszuści i buntownicy, a w 1863 roku papież pisze do cara Aleksandra II-go, ażeby oddać szkołę pod kierownictwo Rzymu, który wychowa tak

polaków, ażeby nie śmieli więcej podnieść ręki przeciw carom.

Leon XIII pisze w encyklice do biskupów polskich w trzech zaborach, żeby wiernie stali przy carach i cesarzach, gnębicielach Polski. Miło nam, powiada, widzieć z jaką sympatją i miłością sprzyjacie wy, biskupi, rządom cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego.

Polska wydawała się ostatecznie złożoną do grobu, kiedy polka M. Konopnicka zawitała do Rzymu. Nie znalazła jednak tam w katedrze, gdzie były godła wszystkich narodów katolickich godła państwa polskiego. Rzymowi widocznie zdawało się ono zupełnie niepotrzebne, gdyż sądził, że Polska już z grobu nie wstanie.

Albo weźmy inną chwilę dziejową. Podczas wybuchu wojny światowej, w sierpniu 1914 roku arcybiskup Bilczewski we Lwowie , a biskup Likowski w Poznaniu nawołują polaków pod sztandary — cesarzy... O Polsce, która przecież tak Rzymowi wierną była, ani słowa! Widzimy, że wszędzie i zawsze gdziekolwiek i kiedykolwiek Rzym miał wpływy, zawsze zabierał głos wbrew interesom Polski. To mówią nie tylko socjaliści, nawet mówili endecy, kiedy jeszcze nie poszli w zupełną niewolę klerykalną, kiedy jakoś bardziej byli narodowi i prawdziwszymi polakami w swoim programie w 1903 roku umieścili, że jeżeli tylko kościół będzie jakieś niesłuszne uroszczenia stawiał, to endecy wystąpią przeciwko nim. Roman Dmowski, wódz endeków, napisał w jednej ze swoich prac, że kler rzymski dezorganizuje, psuje instynkta narodowe polskie, i dlatego należy się zdala trzymać od polityki rzymskiej. Później jednak

endecy udali się pod opiekę kleru, gdyż widzieli, że kler jest tym środkiem, który może ludzi trzymać w posłuszeństwie.

Wszyscy poeci nasi byli nieraz religijni, ale z Rzymem zrywali i głosem Słowackiego wołali: "Twoja zguba w Rzymie!"

Tak samo zobaczymy, dlaczego Polska nie może się stać uległą Rzymowi ze względów socjalnych. Był czas, kiedy kościół był kościołem biednych rybaków w Galileji, później stał się przyjacielem bogaczów i bogactw. A ponieważ socjalizm podnosi wszystkie masy ludowe, przeto w tym socjalizmie zobaczył kler swojego zaciętego wroga. Słynny papież Leon XIII, w swojej encyklice "Rerum novarum" pisze: "Próżno chcieć tak jak socjaliści chcą, żeby zrównało się to, co u góry jest, z tym co podnóża gmachu istnieje". W drugiej encyklice, chrześcijańskiej, tenże papież powiada, że kościół **"broni nierówności stanów"**. — Wreszcie w trzeciej encyklice "Immortale Dei" znów tenże papież powiada, że niewolno wprowadzać wolności opinji np. **wolności prasy**, bo wolność prasy była "wiela złego początkiem i przyczyną".

To pisali papieże, ale ci mniejsi papieże, księża, te słowa zmieniali jeszcze na drobną monetę.

Ksiądz Lutosławski w broszurce swojej "Hasła rewolucji" napisał, że nie wolno zabierać obszarnikom ich posiadłości, że 8-mo godzinny dzień pracy jest żydowską agitacją, że wszelkie myślenie o równości ludzkiej jest śmiertelnym grzechem. Widzimy więc, jakie było w ostatnich latach stanowisko kościołą rzymsko katolickiego w sprawach socjalnych, społecznych. Nigdy nie tole-

rował żadnej teorji, któraby szła choć trochę na lewo. Mała naprzykład grupka katolików założyła "Sillon" i próbowała coś bardziej radykalnego zrobić. Natychmiast papież "Sillon" rozwiązał. Sprzyjał tylko jednemu myślicielowi Le Play, który mówił, że tylko w ten sposób należy rozwiązać nieporozumienia między pracodawcą a robotnikiem, żeby pracodawca "dobrym" był dla robotnika, i robotnik wówczas będzie dobry, i wszystko będzie dobre....

Ta to teorja Le Play o "dobrym pracodawcy" znalazła poparcie w kościele. Gdzie tego dobrego "pracodawcy" widział?

Kler rzymski w całej swej polityce występuje przeciwko współczesnemu ruchowi społecznemu. Tymbardziej więc nie można oddać państwa pod kontrolę instytucji, która specjalnie i zapalczywie zwalcza współczesne pojęcie o budowie społeczeństwa i państwa. Nie mniej silne argumenty znajdziemy, rozpatrując całą kwestję z punktu widzenia **nauki**.

Wielki uczony Giordano Bruno został ongiś spalony na stosie za głoszenie najwspanialszej nauki. Głosił on nowe, na naukowych dociekaniach oparte poglądy na budowę świata całego. Podziwia wszechmoc i mądrość najwyższej istoty, która umiała tak pysznie powiązać pędzące w przestworzach światy. Nauki głoszone przez Giordana Bruna były najwspanialszym hymnem o wielkości stwórcy. A jednak dlatego, że kościół nie dojrzał wielkości głoszonej przez niego nauki, został Bruno spalony i potępiony.

I w owych dawnych czasach i później, aż po

dzień dzisiejszy kościół był i jest nieubłaganym wrogiem wszelkiej myśli niezależnej.

Wielki patrjota polski, wybitny współpracownik "Słowa Polskiego", Szczepanowski pisał, że zachodzi jakaś dziwna martwota kultury w narodach katolickich. I dlatego dzieje się tak, że gdziekolwiek spostrzeżemy upadek siły narodu, to zawsze dziwnie się zbiega, dziwnie się to łączy z panowaniem jezuitów w owej chwili.

Widzimy, że teraz właśnie, kiedy budujemy Polskę demokratyczną i niepodległą, że te wszystkie groźne następstwa opanowania Polski wracają znowu pod względem społecznym i naukowym. Y. M. C. A., zwane w Polsce "Ciocia Imcia", stowarzyszenie chrześcijan amerykańskich, założyło swoje stacje i filje w Polsce i karmiło dzieci w Polsce. Lutosławski zażądał usunięcia "Imci", bo chociaż to jest wprawdzie chrześcijańskie stowarzyszenie i chociaż karmi dzieci głodne, ale liczy w swych szeregach protestantów, i dlatego powiada, że należy je usunąć.

Dziennik warszawski, "Naród", umieścił "Pamiętniki Pana Boga" Papiniego, znanego filozofa włoskiego. Na to polski minister sprawiedliwości, Nowodworski, posadził redakcję na ławie oskarżonych, za to, że artykuł Papiniego został przedrukowany. Tak kompromitują Polskę w oczach świata klerykali!

Albo kiedy młody polski ksiądz Huszno spróbował rozpowszechnić broszurę p. t. "Kościół Demokratyczny" i w niej powiedział, że księża powinni mniej brać, a parafjanie powinni księży wybierać, Husznę zamknięto w więzieniu na 10 miesięcy, mimo energicznej interwencji posłów P. S. P.

i, wypuszczając, zapowiedziano mu, że jeżeli tak nadal będzie postępował, to z powrotem pójdzie do więzienia.

Zachodzi pytanie, czy dla sprawy Polski i narodu polskiego prokuratorja polska i polskie sądy pracują, czy też są narzędziami w ręku Rzymu? Widzimy, że Rzym w stosunku do Polski nie zmienił swego stanowiska, które zawsze zajmował, przez całe stulecia, i **chce opanować Polskę,** tak jak niegdyś wszystkie inne narody. A należy zaznaczyć, że wszystkie prowadzone przez siebie państwa — Polskę, Hiszpanję, Austrję — Rzym doprowadził **DO ZGUBY!**

Rzym chce Polskę doprowadzić do tego stanu, jakiego opis znajdujemy w "Ciemnogrodzie" St. Potockiego. Bo w państwie Ciemnogrodzkim, gdzie w bibljotekach niema książek, tylko same stare kalendarze i wyroki inkwizycji, niema medycyny, a w czasie choroby kadzą pod nosem białym ogonem kota czarnego.

Rzym chciałby ściągnąć państwo polskie na ten poziom ciemnogrodzki.

Jest w Ciemnogrodzie taki zakon, zwany "Smorgońskim", który wziął wychowanie narodu w swoje ręce. Takim w Polsce jest zakon jezuicki, a ma w każdym z byłych zaborów jednego agienta, w Poznaniu, Warszawie, Krakowie itp. i wszystko czyni, aby Polskę opanować.

Papież dziś chce kroczyć **do Rosji** i zawiązać unję z Rosją, ażeby obywatele rosyjscy na rzymską wiarę przeszli, a Polska ma być tym pomostem, po którym Rzym będzie kroczył do Rosji. Bo tam jest przeszło sto miljonów obywateli rosyjskich. A po zawarciu tej unji odwieczny wróg

Polski, Rosja, będzie droższy Rzymowi, bo jest liczniejszy!

Widzimy, że jeżeli socjalizm stawia swoje hasło rozdzielenia kościoła od państwa — hasło to **wypływa z podstawowych potrzeb narodu polskiego,** który musi mieć własną politykę, jeżeli chce prowadzić dalej samoistne życie.

Taksamo jest i ze szkołą.

Trudno omówieniu tak ważnej kwestji dziś na tym odczycie poświęcić tyle czasu, ile należałoby się. Stwierdzić tylko muszę, że szkoła w Polsce winna odegrać kolosalną rolę. Szkoła winna zjednoczyć Polskę, niegdyś rozbitą przez zaborców, i podnieść ją na wyższy poziom kulturalny.

Kler jednak chciał zawsze i chce obecnie szkołę zatrzymać **dla siebie,** dla Rzymu, mimo to, że wszystkie najświatlejsze tradycje w tym kierunku idą, ażeby szkołę od Rzymu uniezależnić.

W 18-tym stuleciu, kiedy na czele wychowania szkolnego w Polsce stanęła Komisja Edukacyjna, działacze jej wypowiedzieli się przeciwko temu, żeby kler stał na czele szkoły. W tym właśnie wieku widzieliśmy w Polsce dziwne stwierdzenie tych słów. Naprzykład na kresach wschodnich jezuici obejmując szkoły, twierdzili, że za wiele matematyki szkodzi sprawie religji. Dlatego historja obskurantyzmu i ciemnoty jest to historja właśnie kleru w Polsce. Prosimy np. przeczytać ciekawą książkę Chmielowskiego "Obskurantyzm na Litwie".

Z najrozmaitszych względów szkoła nie może być w rękach kleru.

Metoda Rzymu jest scholastyczna, dogmatyczna, z pod której nie wolno się w żaden sposób

wyłamać, trzeba żyć w pokorze; nie chodzi Rzymowi o to, żeby wychować obywatela samodzielnego, światłego, który potrafi sobie drogę torować. I dlatego metoda Rzymu jest metodą taką, ażeby wychować **ślepe narzędzie,** a nie nowoczesnego obywatela. Uczy, że dziecko przed urodzeniem już jest w grzechu pierworodnym i nie ufa jego naturze. Jak można, trzyma się to dziecko zdala od książek i nauki, pilnie bacząc, ażeby ani na sekundę nie zeszło na "złą" drogę. Moralność rzymska także jest tego rodzaju, że przemawia przeciwko oddaniu szkół w ręce kleru. Moralność ta **budzi nienawiść** i nietolerancję wyznaniową.

Kiedy wymordowano w Paryżu hugenotów — opowiada Chłędowski — przybył do papieża specjalny kurjer, przynosząc wieść o rzezi. Kurjer został sowicie wynagrodzony za przyniesienie radosnej wieści. A później na cześć morderców wybito jeszcze medal pamiątkowy, t. zw. "pietas excitavit justiciam" (pobożność pobudziła sprawiedliwość).

Powiadają, że ksiądz jest reprezentantem miłości i etyki chrześcijańskiej. Niestety, tak nie jest. Świadczy o tym tradycja szkół jezuickich w Polsce. Jezuickie kierownictwo szkół wywołało w Polsce wojny religijne. Jezuici są odpowiedzialni za wojny prowadzone przez Polskę z Rusią. Pod wpływem jezuitów spalono w Polsce miasto Leszno i inne. Z każdego poważnego studjum historycznego o Polsce dowiemy się, jak jezuici budzili nienawiść wyznaniową w Polsce (Patrz np. prace Sobieskiego — "Nienawiść wyznaniowa tłumów"). Dlatego kler na czele szkoły stanąć nie może!

Tosamo ze względów **narodowych** dziecko polskie **dla Polski** tylko i dla ludzkości ma być wychowywane, a nie dla Rzymu! I dlatego musimy we własne ręce wziąć szkołę. Pamiętamy, że kiedy polskie dzieci w Polsce za czasów carskich prowadziły walkę o szkołę polską, arcybiskup Popiel rzucił hasło: "Wracać do szkoły — carskiej". Mówiono w Sejmie, że kler ratuje polskość na kresach... Jednak wiemy, że arcybiskup Bertram zakazał na Górnym Śląsku agitować za Polską księżom polskim.

Cóż widzimy? Katolicy niemieccy w imię Rzymu walczą z katolikami polskimi, katolicy polscy walczą z niemieckimi w imię tegoż Rzymu; katolicy litewscy walczą z katolikami polskimi, a katolicy polscy powiadają, że oni też walczą z Litwą dla Rzymu. Zachodzi kwestja, kogo więc ten Rzym właściwie popiera? Jeśli wszystkich przeciwko wszystkim — wtenczas **nikogo** się nie popiera! Dlatego ten argument o kresach nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Dalej chcemy, żeby dziecko było wychowywane bez zabobonów. Czytamy ciekawe rzeczy w książce Smoleńskiego "Przewrót umysłowy".

Był to koniec 18-go stulecia, kiedy już można było naukę oprzeć na nowych podstawach. A jednak dziwnie jakoś wyglądała szkoła polska pod wpływem kleru. Uczono w fizyce, że ciała nie od ciepła się rozszerzają, ale na podstawie biblji. W zoologji zaś, że pies biały lepszy jest w polu, a czarny dla pilnowania w domu itd. Jeden bernardyn, Tyszkowski, wykładał, że upiory stąd powstają, kiedy ciężarne żydówki umierają.

Na takim poziomie utrzymywali w 18 wieku

naukę polską klerykali, że nawet reakcjonista, prof. Uniwersytetu Krakowskiego, Chrzanowski, upadek Polski w początkach 18-go stulecia przypisuje wpływom jezuickim. Opowiadał z ambon np. Kowalikowski, że na błoniach poznańskich ukazywały się hostje, które niegdyś przez żydów przekłóte zostały, i były otoczone takim blaskiem ognistym, że przed nimi padło bydło z przerażenia na kolana i zaczęło śpiewać "Te Deum".

Na tym poziomie starano się utrzymywać naukę w Polsce, ilekroć była w rękach kleru. Ja sam pamiętam z czasów, gdy byłem jeszcze maleńki, jak mnie uczono z katechizmu małego. Do dziś dnia zostało to w mojej pamięci.

— Co to jest msza święta?

— Msza święta jest to sakrament przenajświętszy.

— Co to jest sakrament przenajświętszy?

— Ofiara przenajświętsza.

— Co to jest ofiara przenajświętsza?

— To jest hostja przenajświętsza.

— Co to jest hostja przenajświętsza?

— To jest wielka tajemnica.

Tak nie można umysłu rozwijać. Dziecko według wymagań nowoczesnych potrzebuje innej nauki.

Więc gdy przyglądamy się klerykalnej szkole, to widzimy, że ani ze względu na kwestje narodowe, ani z innych względów nie możemy oddać szkoły pod kierownictwo Rzymu.

Gdy przyglądamy się szkole z punktu widzenia religji i zapytamy, czy może się tak dziecko bez klerykalnej metody dobrze wychować? — to przyjrzyjmy się Ameryce. Widzimy tam dość silny ruch

religijny. Anglja jeszcze bardziej jest religijną, dlatego, że tam nie robią z religji tego pośmiewiska, tylko rzecz poważną w formie zrozumiałej, albo w wieku, kiedy dziecko czy młodzieniec są już w stanie coś zrozumieć. Ale jeżeli dziecku wtłacza się przemocą dogmaty, tajemnice i mity, to z tego dziecka wyjdzie matołek, korny niewolnik, który łapę liże każdemu dziedzicowi, albo wyjdzie ateista, zawzięty wróg religji lub antyklerykał. Wolter wyszedł przecież z jezuickiej szkoły, Renan, autor życia Chrystusa wyszedł z jezuickiej szkoły, a nawet miał się stać profesorem teologji.

To jest łamanie duszy dziecinnej, naginanie do takich kwestji religijnych, które dla dziecka są niezrozumiałe.

Nie jesteśmy antyklerykałami za wszelką cenę i **przedewszystkim**. My mamy swój własny ruch i swój własny **wielki cel**, do którego dążymy. Antyklerykalizm nie jest dla nas jakimś dogmatem. To dla nas smutna konieczność, obowiązek zburzenia przeszkody, która odgradza nas od lepszej przyszłości, nie pozwala nam się rozwijać normalnie.

Czy polityka rzymska osłabia zdolności dziecka, czy czyni zeń fanatyka, to na jedno wyjdzie. My chcemy wychowywać światłego obywatela, umiejącego rozumnie oceniać swe obowiązki, którego mózg będzie funkcjonował normalnie, zdrowo, jasno. Chcemy wychowywać obywatela, który będzie umiał sam ocenić, gdzie jest jego miejsce. Taki robotnik-obywatel łatwo zrozumie, że miejsce jego jest w armji robotniczej, walczącej o przyszłość socjalistyczną.

W czasie walki konstytucyjnej w Polsce w ostatnich dwu latach rzucone były dwa hasła: — ażeby kler stanął na czele państwa polskiego, co do pewnego stopnia — przeszło. Mianowicie w Konstytucji zostało powiedziane, że religja rzymska jest **naczelną** w Polsce i że bez pozwolenia Rzymu Polsce nie wolno załatwić ani jednej kwestji kościelnej. Drugie hasło (które w Sejmie nie przeszło) było, ażeby **rozbić szkołę na tyle wyznań, ile jest ich w Polsce.**

Myśmy walczyli z tymi obydwoma hasłami, jedno odparliśmy, ale w drugim przegraliśmy, i pozostał niestety w konstytucji ten punkt, że religja rzymsko-katolicka zajmuje **naczelne** stanowisko w państwie polskim.

Zaczynają w Polsce dziać się straszne rzeczy, jak naprzykład Teodorowicz **tajemne** dokumenty polskie rządowe oddaje — Rzymowi, i od Rzymu żąda klątwy przeciwko Piastowcom, zato, że nie chcieli głosować za wyznaniową szkołą.

Ks. Lutosławski mówił w Sejmie, że koniecznym jest dać zapomogi proboszczom, państwo powinno dać pieniądze, ale — któremu z księży ma się dać zapomogę, niech nie państwo decyduje, ale — **biskup.** Jeżeli — widocznie — proboszcz jest dobry dla Rzymu, a kiepski dla państwa to dużo otrzyma, jeżeli jest naodwrót, to otrzyma mało. My nie pozwolimy — mówił ks. Lutosławski — ażeby **państwo demoralizowało kler.**

Buduje się państwo w państwie — raczej państwo nad państwem polskim. Świeckie państwo ma być podnóżkiem do rzymskiego panowania. Szkoła powinna być szkołą Rzymu. Tymczasem znany pedagog Natorp powiedział, że tylko ten

naród zwycięży na wielką metę, który potrafi mieć najlepszą szkołę. Podczas wielkiej francuskiej rewolucji mówiono, że szkoła jest najlepszą **bojowniczką wolności; tę szkołę chce nam wydrzeć** Rzym!

Nie w imię walki z religją, nie w imię walki z kościołem, bo te wszystkie rzeczy zostawimy sumieniu prywatnemu jednostki, ale **w imię zwycięstwa narodu,** w imię demokracji, w imię socjalizmu, zmierzamy do niezależności państwa od Rzymu i zaprowadzenia szkoły świeckiej w Polsce

Wywołałem takimi wywodami oburzenie Teodorowicza w Sejmie i ten odezwał się: "Co wy, panowie socjaliści ośmielacie się tak głośno mówić, skoro wy socjaliści jesteście tylko dzisiejsi, a my klerykali w Polsce jesteśmy wczorajsi". — A myśmy klerykałom odpowiedzieli: "Tak, wy jesteście już **tylko** wczorajsi! Dzień dzisiejszy już wymyka się z waszych rąk! **Jutro** zaś państwa polskiego do Rzymu należeć nie będzie!"